Nr. 110. Należytość pocztową uiszczono gotówką. Lwów, czwartek 18 maja 1922. Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 440 Mk., z doniesieniem do domu 500 Mk., na prowincyi 500 Mk., za granicą 700 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareil. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 90 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 150 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 300 Mk. Za wiersz przed artykułem i reportami 350 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 300 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 15 Mk. Za kupno, sprzedaż 20 Mk. Pasaż na str. tekst. u góry 240 Mk. u dołu 180 Mk. Za miejsca rezerw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Redakcya i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski
20 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Zwołanie konferencyi do Hagi.

Porozumienie z Rosyą osiągnięto.

WIEDEŃ. 16. maja. (Pat.) „N. Fr. Presse“ donosi z Genui pod datą 16. b. m.: Posiedzenie subkomitetu politycznego, w którem wzięli udział także Rosyanie, trwało od godz. 9.30 do 12.30. Delegacya sowiecka określiła swe stanowisko co do projektu zwołania komisyi do Hagi. **Doszło do zasadniczego porozumienia.** Kilka punktów zostało niezałatwionych, jak n. p. sprawa składu komisyi haskiej i co do stosowania paktu pokojowego. Subkomitet uznał za pożądane odroczyć dalszą dyskusyę na 24 godzin. Delegacya sowiecka ma odbyć dziś popołudniu plenarne posiedzenie i dać definitywną odpowiedź jutro rano. Rakowski po posiedzeniu subkomitetu oświadczył, że delegacya sowiecka w zasadzie przyjmuje propozycye, i że sądzi, iż propozycye sowieckie co do jednolitej mieszanej komisyi będą uwzględnione. W sprawie paktu pokojowego delegacya sowiecka poczyni kilka zastrzeżeń, które sformułuje.

Konferencya w Hadze zbierze się 26|VI.

PRAGA. 16. maja. (Pat.) „Prager Tageblatt“ donosi z Genui: Obrady konferencyi według opinii kół angielskich i włoskich przyniosły następujące końcowe wyniki: Reprezentowane w Genui państwa z wyjątkiem Niemiec a tymczasowo i Rosyi, wyślą swych delegatów do Hagi w celu omówienia sprawy rosyjskiej. Skład komisyi w Hadze odpowiadać będzie w przybliżeniu stosunkowi w obecnej komisyi rzeczoznawców. Komisya haska ma w przeciągu trzech miesięcy przedstawić konkretne postanowienia. Po upływie 3 miesięcy pozostawia się poszczególnym państwom swobodę zawierania odrębnych układów z Rosyą. Komisya haska podzielona będzie na 3 subkomisye; 1. na komisyę dla spraw mienia cudzoziemców w Rosyi; 2. komisyę dla spraw kredytu i 3. komisyę dla spraw długów. Konferencya zbierze się 26. czerwca.

—•••—

Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w konferencyi haskiej.

PARYŻ. 26. maja. (Pat.) Z Waszyngtonu donoszą, że odpowiedź rządu amerykańskiego na zaproszenie sojuszników do wzięcia udziału w konferencyi w Hadze, oświadcza, iż Stany Zjednoczone pragną się przyczynić do odbudowy ekonomicznej Rosyi, oświadczają jednakże, że w projektowanej konferencyi w Hadze udziału nie wezmą, ponieważ konferencya ta, ze względu na stanowisko Rosyi sowieckiej wyrażone w memorandum, napotka w Hadze na te same trudności, jakie wyłoniły się na konferencyi genueńskiej.

LONDYN. 16. maja. (Pat.) Donoszą z Waszyngtonu: Washington Post, organ Hardinga, donosi, że Harding odrzuca wszelką myśl udziału konferencyi w Hadze. Rząd amerykański nie chce mieć nic wspólnego z Rosyą sowiecką, dopóki ta nie uzna praw cywilizacyi.

Akcya paskarzy tytoniowych.

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) Akcya paskarzy tytoniowych przeciw monopolowi prowadzona jest dalej w Sejmie. Paskarze nachodzą kluby, starając się przekonać posłów o „szkodliwości monopolu“ Z powodu tego natrectwa „Wyzwolenie“ umieściło na drzwiach swego klubu następujący napis: Klub „Wyzwolenie“ w sprawach monopolu tytoniowego nie przyjmuje...

—•••—

Sekretarz polski przy Radzie L. N.

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) Stałym sekretarzem polskim przy Radzie Ligi N. został mianowany radca legacyjny Gwiazdowski.

—•••—

Aresztowania komunistów.

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) W Małkinii pod Warszawą aresztowano 5 komunistów.

—•••—

Wstrzymanie koncesyi na banki.

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) Michalski wstrzymał wydawanie koncesyi na nowe banki, uważając, że dla potrzeb rynku pieniężnego, **jest już dosyć banków.**

Konferencya kolejowa we Lwowie.

WARSZAWA. 16. maja. (A. W.) 21. b. m. rozpoczyna pracę zwołana do Lwowa, konferencya kolejowa, przewozowo- taryfowa, z udziałem delegatów rumuńskich, austryackich i czechosłowackich.

—•••—

Wyjazd delegatów papieskich do Rosyi

WARSZAWA. 16. maja. (tel. wł.) Przez Warszawę wyjeżdża do Rosyi 8 delegatów papieskich, celem zorjentowania się w stosunkach i dla rozdzielenia funduszów dla głodnych

—•••—

Walka o demokracyę.

Kilkudniowa dyskusya nad nową ordynacyą wyborczą rzuciła snop światła na właściwe zamysły i plany jej twórców. Debata rozpoczęta w atmosferze obojętności i nudy, staje się zwolna punktem głównym zainteresowań Sejmu. Czas najwyższy, by zrozumienie całej wagi, prowadzonej przez naś walki, przeniknęło do szerokich kół społeczeństwa, w pierwszym rzędzie do klasy robotniczej.

Prawo wyborcze, nadane przez rząd ludowy, miało jedną wadę: resztki głosów, niezużyte przy obsadzaniu mandatów poselskich w okręgach, traciły wszelką wartość. Setki tysięcy obywateli w Izbie. Zasada głosowania naprawdę powszechnego ponosiła uszczerbek. Dlatego ze strony socyalistów wysunięto projekt list państwowych. Należało stworzyć osobny okręg wyborczy, okręg państwowy, liście kandydatów, zgłoszonej w tym okręgu przez dane stronnictwo, przydzielać resztki niezużyte głosów jego zwolenników z całego kraju i mandaty dodatkowe przyznawać listom poszczególnym w ten sam sposób jak to się czyniło w r. 1919 i powinno czynić nadal w r. 1922 w okręgach. Gdyby większość Komisyi Konstytucyjnej poszła za naszem wezwaniem, postąpiłaby Polska olbrzymi krok naprzód na drodze ku rzetelnej demokracyi. Sejm przyszły wyrażałby istotną wolę narodu, o tyle, przynajmniej, o ile jest to wogóle możliwe w granicach ustroju kapitalistycznego.

Ale większość Komisyi miała zgoła inne cele na widoku. Większość, odłożywszy na bok idee i programy, rozmyślała nad sposobem najłatwiejszego pożarcia konkurentów partyjnych i zapewnienia sobie przewagi w parlamencie dnia jutrzejszego.

Napisałem: „odłożywszy na bok idee i programy“... Och, mój Boże! Zarzut ten nie dotyczy bynajmniej Związku Ludowo-Narodowego. Któżby podejrzewał go o posiadanie własnego programu, w dodatku demokratycznego. W tym zakresie myśl narodowo-demokratyczna wysila się nad rozwiązaniem łamigłówki, jakby „zrobić jakoś tak“, aby w Sejmie Rzeczypospolitej zasiadało możliwie mniej posłów robotniczych a nie było wcale Ukraińców, Żydów, Białorusinów, Niemców.

Ale do większości Komisyi Konstytucyjnej zaliczają się nietylko posłowie ludowo-narodowi wraz z kupionymi tanim kosztem kilkunastu mandatów chadekami i klubem samobójców politycznych z pod znaku p. Dubanowicza. Wchodzą w jej skład także ludowcy firmy „Piast“ i... wstrzymajcie wybuch zdumienia, przyjaciele! — i „Wyzwoleńcy“.

„Walka o prawo i ziemię“ i dopomaganie reakcyi w osiągnięciu korzystnej dla niej ordynacyi wyborczej! Krańcowy radykalizm polityczny i ograniczenie prawa wyborczego! Zaiste trudno nie pisać satyry...

Zagadka rozwiąże się łatwo, gdy zważymy, że pewna forma łagodnego obłąkania opanowała umysły wodzów naszych stronnictw chłopskich. Oto „Piastowcy“ postanowili przy wyborach najbliższych **zjeść ze szczętem „Wyzwoleńców“ i**

Stapińczyków. „Wyzwoleńcy" znowu uśmiechnęli się chytrze i zadecydowali, że oni właśnie zniszczą „Piastowców". W rezultacie jęli wspólnie kuć miecz srogi, a każdy myśli w cichości ducha, że głowa sąsiada a współpracownika, pod ciosem miecza tego rychło spadnie. Trzeci przystąpił do roboty Związek Ludowo-Narodowy wraz z przyległościami, i wypracowali we trójkę pp. Grzędzielski, ks. Lutosławski i Bagiński twór cudaczny, noszący nazwę „nowej ordynacyi wyborczej".

P. Bagiński nazwał ją w swem sercu gołębiem — ostatniem słowem postępu, p. Grzędzielski — szczytem bezstronności i... „matematyką". Tow. Żuławski — „pałką w łeb", a p. Rataj powiedział w piątek ubiegły jasno i wyraźnie o co chodzi.

Otóż — zdaniem posła Rataja — młody parlamentaryzm polski cierpi na brak większości. Słusznie. Skąd to wynika? Prawdopodobnie z braku większości w kraju. Trzeba tedy, by stronnictwa usiłowały tę większość pozyskać. P. Rataj woli jednak drogę łatwiejszą: zbudujmy — mówi — taką ordynacyę, która usunie z widowni szereg partyi i grup o charakterze „mafijek". Pięknie. Zobaczmy, jak to usuwanie wygląda w praktyce.

Przedewszystkiem ułożono sprytny system obliczania dzielnika wyborczego, tj. ilości głosów, potrzebnych dla uzyskania mandatu. W r. 1919 dzielnik wynosił około 11.000. Teraz będzie sięgał zapewne 24.000. Stronnictwo, które zdobędzie np. 22.000 zwolenników, mandatu nie otrzymuje, głosy jego idą na poczet listy państwowej. „No, wzdycha z ulgą czytelnik, więc głosy nie zostaną stracone". O, przepraszam. P. Rataj i ks. Lutosławski proponują, ażeby warunkiem korzystania z listy państwowej było zdobycie mandatów przynajmniej w 8 okręgach. Jeżeli więc pewien obóz uzyska w siedmiu okręgach — powiedzmy — 10 mandatów i 240 tysięcy głosów, a w 20 innych po 20.000 głosów, to taka „mafijka" o 640.000 zwolenników nie wchodzi wcale w rachubę przy obliczaniu mandatów z listy państwowej.

Ale przypuśćmy, że przezwyciężyliśmy tę pierwszą przeszkodę. Mamy 15 mandatów w 10 okręgach (360.000 głosów) i 300 tysięcy resztek. Niech dzielnik państwowy wynosi 20.000 (może on być w pewnych warunkach niższy od okręgowego). Powinnibyśmy dostać 15 mandatów dodatkowych. Nic podobnego. P. Rataj i ks. Lutosławski oświadczają: z listy państwowej można zyskać najwyżej 50 proc. mandatów, w stosunku do ilości, osiągniętej z okręgów. A więc w naszym przykładzie — 7, razem 22 mandatów i 660.000 głosów, czyli 1 mandat na 30.000 głosów; 160.000 głosów pozostaje bez zużycia.

Jeżeli nie wszystkie mandaty są już obsadzone, pozostaje trzecie skrutynium. Na sam koniec zachowałem najsoczystszą rodzynkę. W trzeciem skrutynium mandaty przydziela się w stosunku do ilości mandatów, otrzymanych w pierwszem i drugiem, niezależnie od resztek niezużytych. „Piastowcy" zdobyli — przypuśćmy — 100 mandatów a resztek zaledwie 20.000 my 25 mandatów i resztek 300.000, oni otrzymują dodatkowo 6 mandatów (1 mandat na 3.000 głosów) a my tylko 1 na... 300.000. Słowem, może być łacno taka sytuacya: jedno stronnictwo ma w rezultacie ostatecznym milion zwolenników w kraju i 60 mandatów w Sejmie, drugie — 500.000 głosów a mandatów 40, o ile nie jest skupione w kilku ośrodkach, lecz rozłożone równolegle po państwie.

P. Rataj ocenia to wszystko, jako zwalczanie „mafijek". Dla mnie jest to ordynarna próba brutalnego sfałszowania woli narodu. Niedźwiedzia zręczność autorów projektu nie pozwoliła na choćby troszkę subtelniejsze zamaskowanie tego zamachu. „Piastowcy", chcąc zdruzgotać p. Stapińskiego postąpili według recepty bajkowej: skoro mucha siedzi na czole chłopa, rozbijmy czoło, a trafimy w muchę. Niech ginie demokracya, niech Sejm jutrzejszy będzie sztuczną instytucyą, oderwaną od życia, niech klasa robotnicza odejdzie na stronę, byleby p. Stapiński nie skorzystał z listy państwowej. Związek Ludowo-Narodowy znowu nie dba — jak wspomniałem — o nic, jeżeli może zrobić przykrość Żydom i zmniejszyć przedstawicielstwo robotnicze.

Tak wygląda sytuacya. Walka, która się toczy, jest walką o czystość i prawdziwość powszechnego głosowania.

Mieczysław Niedziałkowski.

Uroczyste podpisanie umowy polsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska.

GENEWA, 16. 5. (Pat.). Wczoraj o godz. 3 po południu odbyła się uroczystość podpisania konwencyi polsko - niemieckiej w sprawie G. Śląska. W hali szklanej w ogrodzie, należącym do Ligi narodów zebrali się przewodniczący rokowań p. Calonder, delegaci obu stron i kilkaset osób z pośród publiczności. Pierwszy przemówił p. Calonder, następnie zabrał głos pełnomocnik niemiecki minister Schiffer, który oświadczył, że jako Niemiec musi przyznać, iż sprawa G. Śląska była najboleśniejszą z kwestyi wysuniętych przez traktat wersalski. Niemcy — zaznaczył Schiffer — nie przystąpili do rokowań dobrowolnie, lecz na skutek decyzyi Rady ambasadorów z 20 października 1921, zastrzeżenie uczynione przez Niemców przeciw tej decyzyi pozostaje jednak w sile i nie może być naruszone podpisaniem dzisiejszej konwencyi. Myśl, że złożenie podpisu odrywa tysiące Niemców od ojczyzny, nie pozwala Schifferowi odczuwać radości z powodu zakończenia prac. Konwencya jest ostatnim aktem tragedyi niemieckiej i początkiem nowego okresu. To też musimy — powiada Schiffer — spoglądać nietylko w przeszłość, myśleć nietylko o teraźniejszości, lecz wzrok nasz skierować w przyszłość. Przyszłość ta — mówi delegat niemiecki — jest ciemna i nikt dziś nie ma śmiałości prorokować. Możemy tylko życzyć sobie i mieć nadzieję, że dzieło nasze będzie podłożem rozkwitu G. Śląska, oraz by nawiązane między Polską a Niemcami stosunki kształtowały się pomyślnie w jak najlepszych warunkach.

Następnie zabrał głos pełnomocnik polski minister Olszowski. Sprawa G. Śląska — mówił minister Olszowski — jakkolwiek przez traktat wersalski zdecydowana, wywołała przy praktycznem jej rozwiązaniu silną rozbieżność zdań i powierzona została Lidze narodów. Po szczegółowem zbadaniu sprawy Rada Ligi, powodowana ideą słuszności i myślą przewodnią utrwalenia pokoju, wypowiedziała swoją opinię, zakreślając granicę między terytoryum G. Śląska przyznanem Polsce i Niemcom i uchwalając szereg zasad przyszłego układu. Zasady te oparte były na stworzeniu okresu przejściowego, trwającego lat 15. W dniu dzisiejszym sprawa G. Śląska znajduje drogą polubownego układu między Polską a Niemcami swoje ostateczne rozwiązanie. Fakt ten jest wymownym dowodem, że zagadnienia uchodzące w pewnych pomysłach za nierozwiązalne, w rzeczywistości drogą porozumienia mogą być rozwiązane. Konferencya ambasadorów dała dowód mądrości politycznej, badając zasadę prowadzenia rokowań pod przewodnictwem arbitra, co gwarantowało szybkie zakończenie rokowań. Rada Ligi narodów dała również dowód głębokiej mądrości politycznej, powołując na stanowisko sędziego rozjemczego męża tak wielkiej miary, jak Calonder.

W dalszym ciągu charakteryzuje minister Olszowski działalność Calondra, Van Karkenbacha i innych członków sekretaryatu Ligi, którzy swą wiedzą i talentami przyczynili się do wyświetlenia szeregu kwestyi w czasie opracowywania konwencyi. Pełnomocnik polski wyraża w imieniu rządu polskiego wyż wymienionym panom wdzięczność za tę działalność i dziękuje specyalnie Sir Drumondowi za ofiarowaną przez Ligę narodów gościnę.

Pełnomocnicy złożyli podpisy o godzinie 16.

UPTON SINCLAIR.

61

Dżym Higgins.

PRZEKŁAD Dr. FELICYI NOSSIG.

(Ciąg dalszy).

Gdy wrzucił list do skrzynki pocztowej, kupił gazetę, aby się dowiedzieć, co się dzieje we Francji. I znów opanowała go gorączka wojenna. W rozpaczliwej, szalonej walce udało się Anglikom wstrzymać na parę dni napór niemiecki. Lecz potrzebna była pomoc, natychmiastowa pomoc, jeśli cywilizacja miała być uratowana. Z poza oceanu doleciał krzyk: Ameryka musi przysłać pomoc, broń, amunicję, żywność, a przedewszystkiem żołnierzy.

Krew Dżyma zaczęła się burzyć; parło go coś do posłuchania wezwania, do pospieszenia na pomoc tym zrozpaczonym bojownikom, tym, przykucniętym w zimnych norach, od tygodnia dniem i nocą bez przerwy walczącym ludziom. Gdyby tylko mógł dostać się do nich natychmiast! Gdyby tylko nie potrzebne były ćwiczenia i poddanie się władzy wojskowego tyrana! Gdyby tylko nie było bogaczy wojennych, skorumpowanych polityków, kłamliwych, bandyckich gazet i innych wrogów demokracyi w własnym kraju!

Dżym szedł ku domowi, gdy oko jego zawisło na plakacie, umieszczonym na murze budynku pocztowego — duże czarne litery wołały do niego: „Kraj cię potrzebuje!" Dżym sądził, że idzie tu o pożyczkę wolnościową; już kilkakrotnie wezwano go, by się rozłączył ze swemi oszczędnościami, lecz było to naturalnie bezskuteczne.

Idąc za nagłym impulsem, przystanął i przeczytał plakat. „Poszukuje się kwalifikowanych robotników dla Francji". Poczem następowała długa lista: Stolarze, blacharze, elektryczni monterzy, rębacze, pakierzy, kolejarze, robotnicy do prania, kucharze, subjekci — i tak dalej przez całą długość plakatu. Dżym doszedł do „maszynistów i dygnął, potem przeczytał: „jeżdżący na rowerach" i „biegli w naprawie rowerów motorowych", Nagle zacisnął pięści. Jakaś dzika myśl przeleciała mu przez głowę, ledwie mógł czytać dalej. Dlaczegożby on, Dżym Higgins nie miał udać się do Francji? Nic go z Ameryką nie łączyło, był wolny jak ten wiatr szumiący ponad Oceanem! I szukał roboty, czyż nie mógłby tam znaleźć posady?

W ten sposób brałby udział we wszelkich przygodach, mógłby zobaczyć wspaniałe widoki, o których się tyle naczytał i to bez długich ćwiczeń i bez szykan wojskowego tyrana. Dżym przeczytał jaka płaca wyznaczona: pięćdziesiąt jeden dolarów tygodniowo, prócz mieszkania i utrzymania. Ostatni wiersz brzmiał: „Dlaczego nie chcecie pracować dla wujaszka Sama?". Dżym był chwilowo dla tego wujaszka bardzo dobrze usposobiony i postanowił spróbować, jaki będzie z niego pracodawca. Czyż to nie było ostatecznie celem każdego socyalisty — być urzędnikiem społeczeństwa, służyć państwu zamiast prywatnemu wyzyskiwaczowi?

III.

Dżym zasięgnął wiadomości w gmachu pocztowym i dowiedział się, że „biuro Komisyi poborowej dla robotników wojennych" znajduje się na rogu ulicy Głównej. Udał się tam i ujrzał wielką tablicę z napisem; „Poszukuje się robotników wojennych". Przed lokalem spacerował żołnierz w mundurze Khaki. Jeszcze przed tygodniem Dżym byłby się wzbraniał wejść do lokalu, w którym żołnierz był panem, lecz Emil i Stankiewicz przekonali go, że żołnierz może być także ludzką istotą. Zbliżył się do człowieka w mundurze khaki i rzekł:

— Hallo!

— Hallo! — odrzekł żołnierz i obrzucił go badawczem spojrzeniem.

— Jeżeli się tu zgłoszę kiedy, będę mógł wyjechać do Francji?

— Dziś wieczorem.

— Czy to mają być kpiny?

— Za to mi nie płacą. Dlaczego wam tak spieszno?

— Nie chcę, aby mnie zapędzono do koszar — odrzekł Dżym.

— To się nie stanie, jeżeli się pan na robocie swej dobrze rozumie. Czem pan jesteś?

Z SEJMU.

WARSZAWA. 16. 5. (tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu podczas dalszej dyskusyi nad ordynacyą wyborczą było kilka burzliwych momentów i ostrych starć, gdy na trybunie posłowie chłopscy występowali przeciw miastom. Podczas mowy ks. Lutosławskiego padały okrzyki przeciw endecyi. Lutosławski atakował mniejszości narodowe zwłaszcza Żydów: Daszyński zawołał: Atakujesz pan Żydów, a przy monopolu tytoniowym pójdziecie razem. Dobrana para!

WARSZAWA. 16. maja. (Pat.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przystąpiono do dalszych obrad nad ordynacyą wyborczą, art. 94 i 96.

P. **Rosset** zwraca się przeciwko poprawkom Z. L. N. i P. S. L., zaznaczając, że oznaczają one chęć zniesienia wszelkiej opozycyi.

P. **Federowicz** wyraża przekonanie, że projekt ordynacyi wyborczej przekreśla znaczenie miast i uniemożliwia miastom udział w pracy politycznej. W przyszłym sejmie reprezentacya miast powinna być w stosunku równa do reprezentacyi wsi. Mowca imieniem Związku miast polskich, jako jego prezes odczytuje uchwałę Związku, powziętą jednogłośnie w dniu 10. maja b. r., która protestuje przeciw pokrzywdzeniu miast przez ordynacyę wyborczą i wzywa wszystkich posłów z miast do sprzeciwienia się tej ustawie.

P. **Grünbaum** polemizując z posłami, którzy potępili jego przemówienie poprzednie, oświadcza, że ordynacya wyborcza zmusza żydów do złączenia się w jeden jednolity front bo inaczej grozi im, że nie uzyskają żadnego mandatu.

P. ks. **Lutosławski** oświadcza, że walkę wypowiedzianą ze strony żydów stronnictwo mowcy przyjmie. Zagadnienie żydowskie nie jest zagadnieniem szacherki politycznej, lecz ma wielkie znaczenie dla narodu żydowskiego. Żądanie, aby ordynacya wyborcza zapewniała żydom większą reprezentacyę, jest wymaganiem za daleko idącem.

P. **Żuławski** widzi w poprawkach prowokacyę klasy robotniczej i domaga się równych praw.

P. **Rataj** odpiera zarzuty, jakoby stronnictwo mowcy utworzyło blok z narodową demokracyą celem zwalczania inteligencyi.

P. **Daszyński** przypomina czasy z lat od r. 1897 do 1907, kiedy to PPS. wraz z ludowcami walczyła o prawa wyborcze, i wyraża głęboki żal, że ludowcy idą obecnie z tymi, którzy chcą równość prawa wyborczego zakłócić i sfałszować. Według obliczeń mowcy, do przyszłego sejmu polskiego wejdzie 100 posłów niepolaków. Przedstawiciele wyborców dotkniętych tą ordynacyą nie będą milczeli. Być może, że przedstawicielstwo partyi mowcy w sejmie uszczupli się, ale robotnicy nie zaprzestaną bronić swych praw. Mowca wyraża przekonanie, że ludowcy otrzymają tylko jedną czwartą okrawków przy wyborach, a wszystkie zagarnie narodowa- demokracya. Mowca kończy apelem, aby ludowcy zawrócili z obranej drogi.

Dyskusyę doprowadzono do 116 artykułu ord. wyborczej, poczem ją przerwano.

Przystąpiono do ustawy o ubezpieczeniu pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu. Dyskusya była bardzo ożywiona i burzliwa.

Minister pracy Darowski zgłosił poprawkę do art. 5., domagającą się, aby ministerstwo pracy było upoważnione do wysłuchania opinii Związku pracowników i pracodawców.

Ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

W drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę o powołaniu nadzwyczajnej komisyi rozjemczej dla załatwienia zatargów między właścicielami nieruchomości a dozorcami.

Po odesłaniu do komisyi wniosku nagłego rządu w sprawie ratyfikacyi polsko- niemieckiego układu co do przejęcia wymiaru sprawiedliwości na Górnym Śląsku, posiedzenie zakończono.

Następne odbędzie się w czwartek, o g. 3. po południu.

Z Genui.

PAKT POKOJOWY.

LONDYN, 16. 5. (Pat.). „Evening Standard" donosi, że Lloyd George złożył następujące oświadczenie: W zachodniej cywilizacyi osiągnęliśmy nową fazę. Polega ona na tem, że w Europie i w całym świecie wszystkie państwa są od siebie zależne. Pakt pokojowy ma wielkie znaczenie. Granice państw staną się otwartemi drzwiami, a nie baryerami. Pokój jest głównym postulatem. Na pokoju polega dobrobyt i szczęście świata.

ZAKOŃCZENIE KONFERENCYI W SOBOTĘ.

GENUA, 16. 5. (Pat.). Dziś o godz. 10'30 zebrał się subkomitet polityczny. Uczestniczyli w obradach także przedstawiciele Rosyi, nieobecni zaś byli przedstawiciele Francyi, Belgii i Niemiec. Przewidują, że posiedzenie końcowe odbędzie się dopiero w sobotę.

WARSZAWA, 16. 5. (tel. wł.). Jutro wracają z Genui delegaci Jodko, Targowski i inni.

FIASCO KONFERENCYI GENUEŃSKIEJ?

LONDYN, 16. 5. (AW). „Daily News" wywodzi, że konferencya genueńska — to jedno wielkie fiasco. Anglii pozostałe tylko wybór pomiędzy nową kombinacyą z Rosyą i Niemcami a ententą francusko - belgijsko - polską. Jest obawa, iż obecna generacya będzie jeszcze świadkiem strasznego rozlewu krwi. Wobec tego należy polecić Anglii zupełne odosobnienie się od reszty Europy, jeżeli ta jest skłonna pójść za radami Francyi.

BUDŻET MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

WARSZAWA. 16. maja. (Pat.) Komisya skarbowo- budżetowa rozpatrywała preliminarz budżetu ministerstwa sprawiedliwości. Dochody wynoszą 1,186.270.000 mk., rozchody zaś 10.449,574.000 mk. Rozpatrując poszczególne pozycye preliminarza, referent p. Steinhaus doszedł do wniosku, że największą bolączką sądownictwa jest zbyt małe uposażenie pracowników sądowych, co grozi dezorganizacyą na skutek odpływu sił kwalifikowanych.

PRZED OBJĘCIEM G. ŚLĄSKA.

KATOWICE. 16. maja. (Pat.) Wolff z Genewy. Obaj pełnomocnicy rządów polskiego i niemieckiego ministrowie Olszowski i Schiffer zaproponowali prezydenta Calondra na przewodniczącego komisyi mieszanej dla G. Śląska, a na przewodniczącego trybunału rozjemczego Belgijczyka prof. Kackenbacka, tymczasowego kierownika komisyi redakcyjnej układu górnośląskiego.

— Jestem maszynistą, naprawiałem także rowery i rozumiem się trochę na motorach.

— Wejdź pan — rzekł żołnierz. I wprowadziwszy Dżyma przedstawił go sierżantowi. — Oto maszynista, któremu bardzo spieszno; przypuszczam, że chce uciec od swej żony.

— Dziś odchodzi oddział do koszar — zauważył sierżant.

— Do koszar? — powtórzył Dżym. — Chciałbym przecie wyjechać do Francji.

Tamten uśmiechnął się.

— Nie może pan przecie żądać, abyśmy pana wzięli, nie wypróbowawszy pańskich zdolności.

— To prawda — rzekł Dżym nieco niepewnie. Bał się, by go nie oszukano. Kto wie, czy go nie zwerbują jako robotnika, a potem zmuszą do walki?

Sierżant ciągnął dalej:

— Jeżeli pan odpowie wymaganiom, wyślą pana rychło do Francji. Tam potrzeba ludzi natychmiast, nie będziemy niepotrzebnie czasu tracili.

— Nie wiem jednak — wtrącił Dżym — czy zechcecie mnie przyjąć, jeżeli dowiecie się, że jestem socjalistą.

— Zdawało mi się, że pan jesteś maszynistą — odrzekł sierżant.

— Jestem jednak także socjalistą, brałem przed dwoma laty udział w wielkim strejku fabryki „Empire", imię moje jest na czarnej liście. Ta nie mogę znaleść żadnej roboty.

— Tem lepiej będzie dla pana stąd wyjechać.

— Czy naprawdę możecie przyjąć takiego jak ja człowieka? — pytał uparcie Dżym.

— Potrzebujemy ludzi, którzy rozumieją się na maszynach i są gotowi pracować, ile siły starczą, aby pokonać cesarza. Jeżeli nan należy do ludzi tego rodzaju, to nas religia pańska nie obchodzi. Dziś wieczorem odchodzi oddział.

— Mój Boże! — zawołał Dżym. Myślał, że będzie musiał odpowiadać na pytania, że będzie miał czas do namysłu i do pożegnania się z przyjaciółmi, a tymczasem zapadł zatrzask — militaryzm pochwycił go w swoje łapy.

IV.

— Siadaj pan — rzekł sierżant, a stroskany biedny socjalista usiadł na krześle.

— Nazwisko pana?

— Dżym Higgins.

— Adres?

— Mieszkam u przyjaciela.

— Adres pańskiego przyjaciela? — i dalej gdzie Dżym ostatnio pracował, jaką wykonywał robotę, jakie mógł przedłożyć polecenia.

Dżym uśmiechał się mimowoli na myśl, jak jego przeżycia brzmieć muszą w uszach osób wojskowych. W Ironlon został wyrzucony z fabryki samochodów ciężarowych i postawiony na czarną listę (było to jego ostatnie zajęcie); przedtem wydalono go z fabryki „Empire" i dostał się również na czarną listę; w Leesville był aresztowany i zamknięty za zgromadzenia uliczne, był też zawikłany w aferę z bombami Kummego i Henryka von Holst. Sierżant milcząco zapisywał te wszystkie szczegóły, gdy jednak przyszła kolej na tę ostatnią sprawę, wytrzeszczył oczy na Dżyma.

— Nie miałem z nią jednak nic wspólnego — objaśnił Dżym.

— To musi być dowiedzione.

Już tego dowiodłem.

— Przed kim?

— Przed panem Harrodem, tutejszym tajnym agentem policyjnym.

Sierżant podszedł do telefonu i zadzwonił do urzędu pocztowego. Dżym słyszał jedną połowę rozmowy. Pan Harrod zechce łaskawie zajrzeć do aktów Dżyma Higginsa, który chce się zaciągnąć do oddziału korpusu motorowych. Minęła dość długa chwila, widocznie pan Harrod miał dużo do powiedzenia. Dżym siedział jak na szpilkach. Wreszcie sierżant zawiesił słuchawkę i rzekł uspakajająco:

— Powiada, że jesteś pan tylko głupcem i kazał panu powinszować, że doszedłeś nareszcie do rozumu.

Dżym zadowolił się tą wątpliwą rehabilitacja i odpowiadał gorliwie na pytania, tyczące się jego zdolności.

(C. d. n.).

Nowiny z dnia.

Lwów, 17 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

We środę o godz. 7·30 „O skibę", dramat w 4 akt. Kosora.

We czwartek o godz. 7·30 „Bal maskowy", opera w 3 aktach Verdiego.

W piątek o godzinie 7·30 „Sprzedana narzeczona", opera w 3 akt. F. Smetany. (N. U. Z. A).

— Każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

We środę o godz. 7·30 „Hiszpańska mucha", komedya w 3 aktach Arnolda i Bacha (po raz ostatni).

We czwartek o godz. 7·30 „Grube ryby", komedya w 3 aktach Bałuckiego (z dyr. Czarnowskim).

W piątek o godzinie 7·30 „Jedna i druga", komedya w 3 aktach Kallasowej.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

We środę, czwartek, piątek i sobotę o godz. 7·30 „Kuzynek z Honolulu", operetka w 3 aktach.

Bilety do Teatru Nowości sprzedaje kasa zamawiań w teatrze Wielkim wejście od ul. Legionów w dzień zaś przedstawienia od godziny 6 popoł. w Teatrze Nowości (Pasaż Hermanów).

—•••—

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek o godz. 6 wieczorem.

Ś. p. Inż. Dr. h. c KAROL SKIBIŃSKI, długoletni profesor politechniki lwowskiej, zmarł d. 14 bm. we Lwowie. Wykładał budowę kolei żelaznych, dróg i tunelów i wychował całe pokolenia inżynierów. Prace jego z dziedziny nawierzchni kolejowej, teoryi parcia ziemi ceniono wysoko za granicami Polski. Szereg podręczników i mnóstwo artykułów świadczy o wytężonej pracy, której nie porzucał aż do zgonu.

„JEDNA I DRUGA". W piątek 19 maja odbędzie się w Teatrze Małym premiera pod tym tytułem, której autorką jest znana literatka p. Aniela Kallasowa. Nazwisko autorki znane jest dobrze w Polsce; jej utwory grały sceny: warszawska, krakowska, lwowska i łódzka. „Jedna i druga" — to pogodna, wesoła komedya, obfitująca w bardzo dobre epizody i nastręczająca duże pole do popisu artystom. Reżyseruje p. Rasiński, który w sztuce tej ma popisową rolę. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

„O SKIBĘ". Dziś t. j. w środę ujrzymy znowu na scenie potężny, wspaniale wystawiony dramat Kosora, który każdym razem doszczętnie wypełnia widownię. Dramat wystawiony będzie w tej samej obsadzie, co na premierze. Nadmieniamy, że z powodu zbliżających się gościnnych występów „O skibę" zejdzie w pełni powodzenia z bieżącego repertuaru.

Z MUZYKI. Dziś w środę koncert na dochód budowy pomnika „Orląt". Wykonawcami bardzo zajmującego programu będą śpiewaczka Zofia Drexler - Pasławska, skrzypek Józef Cetner, oraz pianista Włodzimierz Weber.

„Stworzenie świata", Oratoryum J. Haydna, którego wykonanie czwartkowe niezwykłe wywołało wrażenie, powtórzone zostanie w niedzielę 21 bm. przed południem. Celem umożliwienia najszerszym sferom, a zwłaszcza młodzieży usłyszenia tego wspaniałego dzieła, Towarzystwo Muzyczne ustanowiło popularne, bardzo niskie ceny miejsc.

ADAM DIDUR, znakomity nasz śpiewak, przybędzie na kilka dni do Lwowa. Dwa koncerty słynnego artysty odbędą się w imprezie biura Tuerka w dniach 23 i 26 bm. Sprzedaż biletów rozpocznie się w czwartek 18 bm. o godz. 9 rano.

ANKIETA BUDOWLANA. Czwarte i ostatnie posiedzenie ankiety budowlanej, zainicyowanej przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, odbędzie się w czwartek 18 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej.

Z TEATRU „BAGATELA". Występy znakomitego artysty i humorysty Wojciecha Wróblewskiego cieszą się niebywałem powodzeniem; publiczność podejmuje go niebywałym entuzyazmem. Jego ukazanie się na scenie pobudza publiczność do nieustannych oklasków. Jeszcze dni parę p. Wróblewski będzie nas darzył swym niewyczerpanym humorem, poczem wyjeżdża na własne występy do Drohobycza, Borysławia i Sambora.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie żądano wczoraj: za 1 dolara 3825—3925, dol. kanad. 3800, marki niem. 11·50—13·50, leje rum. 26—27, liry włoskie 205, kor. czeskie 74, kor. austr. stempl. 0·38, franki franc. 340, fr. szwajc. 740, ft. szterl. 17.000 mkp.

ZWYŻKA CEN ZBOŻA I MĄKI WE LWOWIE. Donoszono, że w Warszawie ceny zboża poczęły się obniżać. Natomiast we Lwowie nie znać tendencyi zniżkowej, przeciwnie spekulanci i producenci starają się podnieść ceny.

Na giełdzie obożowej żądano za 100 kg. loco stacya Lwów: pszenicy 18.600—19.200, żyta 14.000 do 14.300, owsa 13.500—13.800, jęczmienia 11.600 do 12.000; mąki żytniej 60 proc. 21.700—22.000, pszennej 40 proc. 31.800—32.100 mkp.

POGOTOWIE RATUNKOWE i byt jego widocznie nie bardzo interesuje ogół członków. Na zwołane walne zgromadzenie tego towarzystwa nie jawiła się dostateczna ilość członków. To też w najbliższy czwartek o godz. 6 wieczorem w lokalu Polikliniki przy ul. Lindego 5 odbędzie się walne zgromadzenie Pogotowia rat. przy jakimkolwiek komplecie.

UPADEK Z PIĘTRA. W realności przy ul. Skrzyńskiego 14 z okna I-go piętra upadło na ulicę 5-letnie dziecko. Matka Adela Wallman bawiła wówczas poza domem. Przywołany lekarz zaopiekował się dzieckiem.

WŁAŚCICIEL KAMIENICY przy ul. Traugutta 2 R. Brenzel pobrał od lokatorów na naprawę wodociągów w miesiącu lutym b. r. po 550 mk., ale dotychczas wodociągu nie chce naprawić. Gdy lokatorzy się upominają o naprawę lub zwrot pieniędzy, to Brenzel odpowiada, że pieniędzy nie zwróci i wodociągu nie naprawi, a jeżeli się lokatorom to nie podoba, to mogą się wyprowadzić. Z powodu małego uszkodzenia wodociągu wszystkie klozety i muszle kuchenne są zanieczyszczone. Smród nie do opisania zatruwa powietrze całej ulicy. Do piwnicy przystąpić nie można, bo od kilku lat leży sobie spokojnie kilkanaście fur śmiecia i rozmaitej zgnilizny, co jest prawdziwą wytwórnią bakcyli chorobotwórczych. Nie tylko mieszkańcom powyższej kamienicy, ale całej dzielnicy zagraża w obecnym gorącym czasie zaraza. Klatka schodowa wieczorem nigdy nie oświetlona, bywa często schroniskiem ciemnych elementów, które okradają lokatorów. Wzywamy wszystkie miarodajne czynniki, ażeby zechciały zaopiekować się właścicielem tego domu.

SZUKA WRAŻEŃ. Aleksander Polichewicz, liczący lat 14, dnia 9 bm. opuścił mieszkanie rodziny przy ul. Kleparowskiej l. 6 i przepadł bez wieści.

DWUKROTNIE PORANIONY. Ludwik Dubik ma „szczęście" u nożowców. Onegdaj na weselu przy ul. Neckiego 3 awanturnicy poranili go i zbiegli. Wczoraj znów w restauracyi Fischa przy ul. Żółkiewskiej pewien nożowiec przebił go nożem w plecy i zbiegł. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

KRADZIEŻE STRYCHOWE. Ze strychu realności przy ul. Rzeźnickiej 5 skradziono bieliznę wartości 100.000 mk. na szkodę Klary Mehlowej. Annie Sirko skradziono również ze strychu realności przy ul. Kazimierzowskiej 37 bieliznę wartości 25.000 mk.

NIEBEZPIECZNA KARTA TRAMWAJOWA. Zgubiono kartę tramwajową Nr. 451 urzędu śledczego policyi. Ktokolwiek ją znalazł, winien zwrócić wspomnianemu urzędowi. Używanie jej będzie karane aresztem.

KRONIKA WYPADKÓW NA PROWINCYI. W Kornie pow. rawskiego koń chory na wściekliznę pokąsał Maryę Procyk. — W Czarnyżu pow. kamioneckiego robotnik Jan Demetczuk przy pracy w tartaku stracił trzy palce u prawej ręki. Wymienione osoby przywieziono na leczenie do szpitala.

—•••—

— NA FUNDUSZ BUDOWY „DOMU LUDOWEGO" WE LWOWIE: D. Salamander 1.000 mk.

—•••—

Komunikaty.

✕ ZARZĄD „ŻYCIA", Związku akad. młodzieży soc., odbędzie posiedzenie w czwartek o godz. 7·30 wiecz. w lokalu pl. Akademicki 1. Punktualność i obecność członków konieczna.

✕ ZJAZD PRACOWNICZYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W dniu 20—21. V. br. odbędzie się w Warszawie Ogólnokrajowy Zjazd klasowych Związków Pracowniczych. Celem Zjazdu jest połączenie wszystkich istniejących w kraju klasowych związków pracowników handlowych, biurowych, przemysłowych, bankowych, urzędników prywatnych itp. w jeden scentralizowany Związek Zawodowy. Zjazd zwołuje Komisya Organizacyjna, wyłoniona na Konferencyi przedwstępnej, odbytej w dniu 2. kwietnia r. b. z inicyatywy Komisyi Centralnej Związków Zawodowych.

Porządek dzienny Zjazdu jest następujący:

1. Wybór Prezydyum.
2. Wybór Komisyi Mandatowej.
3. Sprawozdanie Komisyi Organizacyjnej Zjazdu.
4. Centralizacya ruchu pracowniczego.
5. Statut Związku.
6. Finanse Związku.
7. Kongres Związków Zawodowych.
8. Sprawa 8-godzinnego dnia pracy w handlu. —
9. Wybory władz Związku.
10. Wolne wnioski.

Udział w Zjeździe brać mogą delegaci Związków, które zgłosiły akces do Komisyi Organizacyjnej i odpowiadają warunkom, ustalonym przez konferencyę.

Poszczególne Organizacye delegują na Zjazd przedstawicieli w stosunku: 1 delegat na 200 członków, przyczem ułamek ponad 100 daje również prawo do 1 delegata.

Delegaci winni być zaopatrzeni w piśmienne pełnomocnictwa i odpisy protokołów zebrań, na których dokonano wyborów delegatów.

Zjazd rozpocznie się dnia 20. maja (sobota) o godz. 10-tej rano i będzie trwał 2 dni. Zjazd odbywać się będzie w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych w Polsce. przy ul. Zielonej Nr. 25.

—•••—

BOLSZEWICY POJADĄ DO HAGI.

GENUA, 16. 5. (Pat). Wczoraj po południu oświadczył członek delegacyi sowieckiej Rakowski przedstawicielom prasy, że jakkolwiek delegacya rosyjska miałaby szereg poważnych zastrzeżeń wobec sformułowanego przez mocarstwa projektu zjazdu w Hadze, to jednak wyraża nań swą zgodę i przewidziana w projekcie mocarstw komisya rosyjska uda się do Hagi. Delegacya rosyjska była bardzo zdziwiona, że przed sformułowaniem projektu tego zjazdu nie zapytano jej o radę. Rosya żałuje również, że na siedzibę narad komisyi wybrano Hagę, stolicę kraju, z którym nie łączą Rosyi żadne stosunki. Zgadza się jednak ostatecznie na Hagę. Ponieważ Rakowski, udzielając powyższych wyjaśnień, podkreślił wyraźnie, że przemawia w imieniu delegacyi rosyjskiej, oświadczenia jego uważane tu są za zapowiedź przyjęcia przez Rosyę projektu zaaprobowanego przez ściślejszą podkomisyę polityczną.

Kawiarnia udziałowa.

Kelner! Kawa! Podchodził taki pan wyfraczony, elegancki, wysłuchał żądań gościa, podał mu kawę, pisma i stanął we framudze drzwi, czekając na nowe wołanie, nowy rozkaz... Za tę usługę otrzymywał od gościa 2—3 centy i tak zbierał te centy — niewolnik, najbardziej ze wszystkich zawodów upośledzony pracownik kelnerski.

Dziś czasy się zmieniły. Dziś kelner nie musi przeżywać tego upokarzającego momentu, w którymby mu gość jak ochłap rzucał „napiwek". Dziś kelner dzięki solidarnej, zwartej postawie, za swą pracę otrzymuje płacę, uzyskał prawo człowieka, usankcyonował jak gdyby dostojeństwo swojego zawodu.

Nietylko to. Kelnerzy jako grupa zawodowa pracowników inteligentniejszych, zrozumieli rychło ideę spółdzielczości i związani w kooperatywę, zakładają własne przedsiębiorstwa, gdzie są sami sobie pracodawcami i pracobiorcami. W Warszawie prawie wszystkie restauracye przeszły w ręce spółdzielni pracowników gospodsko-szynkarskich; w Poznaniu najlepszą opinią cieszy się restauracya spółdzielcza. Wiele przedsiębiorstw tego typu jest w Krakowie i znakomicie się rozwijają, we Lwowie nowość ta została zainaugurowana otwarciem Kawiarni udziałowej przy ul. Pańskiej (róg Piekarskiej). Nowa ta spółdzielnia liczy 72 udziałowców z zawodu kelnerskiego, którzy złożywszy razem potrzebny kapitał, zakrzątnęli się około odświeżenia i urządzenia obszernego lokalu na kawiarnię.

Wczoraj odbyła się piękna uroczystość otwarcia tej pierwszej we Lwowie kawiarni udziałowej. Zagaił tę uroczystość p. Breitmeyer, przewodniczący spółdzielni handlowo - hotelowej, który zaznaczył, że założenie kawiarni udziałowej jest pierwszym krokiem ku zdobywaniu warsztatów pracy, w których by kelnerzy mogli być i pracodawcami i pracownikami.

Następnie imieniem korporacyi szynkarskiej przemówił p. Maksymowicz, który powitał powstającą spółdzielnię, jako piękny akt samopomocy.

Imieniem Związku kelnerów przemówił tow. Hell, który przypomniał, że trzeba było staczać boje o uznanie pracowników kelnerskich, jako grupy zawodowej, obecnie powstająca spółdzielnia będzie wzorem dla całego zawodu, jak należy działać, aby przemysł ten utrzymać na odpowiednim poziomie, by poszczególne przedsiębiorstwa nie wpadały w ręce paskarzy.

Po otwarciu kawiarni podejmowano gościnnie przybyłych uczestników, przyczem wygłoszono szereg życzeń i toastów w ręce przew. Breitmeyera.

Nowa kawiarnia mieści się w obszernym, jasnym lokalu parterowym przy ul. Pańskiej, obok hotelu Krakowskiego. Urządzenie solidne, ze wszystkich kątów aż zaprasza schludność i świeżość. Właściciele mają zamiar zjednywać gości nietylko „prawdziwą kawą", ale i doborem pism.

— Chcemy, żeby było jak przed wojną, kiedy to ludzie nie lękali się kawiarń, w których wszystkim, bogatym i bezdomnym nieraz i społecznikom i studentom było dobrze i przytulnie — rzekł mi na pożegnanie jeden z udziałowców.

Oszuści pod egidą Tow. „Wiary i miłości".

Przed dwoma laty niejaki Fisch z Warszawy wpadł na kapitalny pomysł naciągania ludzi. Założył towarzystwo „Wiara i miłość", które rzekomo miało na celu wydawanie dziełek dla żołnierzy, a szczególnie dostarczać książek chorym w szpitalach wojskowych. Fundusze czerpali oni drogą składek.

Z wczesną wiosną z. r. H. Fisch wysłał na kwestę niejakiego Wacława Pawłowskiego, rodem z Warszawy.

Pan ten w październiku z. r. przybył do Lwowa i począł wprost wymuszać u większych firm kwoty od 5.000 do 20.000 marek.

Ostatecznie policya dowiedziała się, że grasuje we Lwowie podejrzany kwestarz, lecz nie można go było ująć. Gdy aresztowano Hupałowskiego Włodzimierza ze Stryja, myślano zrazu, że jest to ów kwestarz. Dopiero przypadkowo dowiedziano się, że w realności przy ul. Dominikańskiej l. 9. u niejakiej Salamachowej mieszka ów kwestarz z Warszawy.

Ajent policyi Sobol aresztował go podczas snu po całonocnej zabawie w karty. W śledztwie stwierdzono, że wyłudził on na pokwitowania 800.000 marek. Połowę z tej kwoty miał odesłać spólnikowi, który z Warszawy przeniósł się do Bydgoszczy, ale nie uczynił tego, tylko wyłudzone pieniądze przetrwonił sam na zabawy w restauracyach i przegrał w karty w hotelu „Pod koronami". Znaleziono przy nim tylko 28.000 mk.

Spólnik Pawłowskiego czasami posłał parę książek gdzieś do szpitala, a to w tym celu, aby uzyskać pisemne podziękowanie, którego mu nie skąpiono. Pawłowski „kwestujący" wykazywał się odpisami owych podziękowań i to mu ułatwiało oszukiwanie ludzi. Wydano nakaz aresztowania jego wspólnika.

—•••—

Z kroniki bandytyzmu.

Łukasz Kozioł ze Stanów, pow. Nisko, zastrzelił w lesie sarnę. Leśny Sebastyan Müller wraz z Michałem Surdyką ujęli Kozioła w chwili, gdy rozbierał zastrzeloną sarnę. Kłusownik na widok leśnych począł uciekać, lecz Müller strzałem karabinowym zabił go na miejscu. Policya aresztowała zabójcę.

—•••—

W Narcie Nowym, tego samego powiatu, zgorzało 8 m. lasu, wartości 6 milionów, na szkodę obszarnika Götza. Zachodzi podejrzenie, że las ten podpalono.

—•••—

Na gościńcu do Stojanowa napadło kilku bandytów na 24- letniego Andrzeja Iszczaka i obrabowali go z gotówki. Gdy Iszczak wracając do domu szedł tą samą drogą, co bandyci, wówczas ci, strzałem karabinowym zranili go w nogę. Przywieziono go do szpitala we Lwowie.

—•••—

W Sosnowcu w mieszkaniu Włodzimierza Leszczuka, wykryto biuro, które zajmowało się przeprowadzaniem emigrantów z Polski do Rosyi. Nie stwierdzono, w jakim celu przeprowadzano swych klientów do Rosyi.

—•••—

Z ruchu robotniczego.

§ Z OKRĘG. KOMISYI ZWIĄZKÓW ZAW. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego i przewodniczących wszystkich Związków odbędzie się w piątek, dnia 19 maja, o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku roboto. gminnych (Ormiańska 2. II. p.). Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne; punktualne przybycie konieczne.

§ ZAW. ZW. SZOFERÓW I PRAC. AUT. we Lwowie wzywa członków na doroczne walne zgromadzenie w dniu 21 maja, w niedzielę, w ogrodzie Kościuszkowskim (Jezuickim), restauracya — nie jak poprzednio podano, na Zielonej. Obecność wszystkich wymagana!

—3 **Zarząd.**

§ TOW. CEGLARZE I DACHÓWKARZE! Omijać Lwów i Kołomyję z powodu akcyi cennikowej względnie strejkowej.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY I KRAWCZYNIE! Z powodu braku pracy należy Lwów omijać. Zarząd Związku pracowników igły we Lwowie.

§ TOWARZYSZE MURARZE Z PROWINCYI. Z powodu braku pracy dla miejscowych murarzy we Lwowie nie przyjeżdżać tu w poszukiwaniu roboty. Zarząd Związku.

—•••—

Z sali rozpraw.

DWA ZAMACHY SKRYTOBÓJCZE.

Nieludzki chlebodawca ginie z ręki swego parobka.

Bardzo interesująca rozprawa odbyła się wczoraj w sądzie przysięgłych, a miała za tło następujące wypadki:

Stefan Kobryń, wójt wsi Lesienic pod Lwowem przyjął w maju zeszłego roku 20- letniego Stanisława Żurawskiego, chłopaka, który opuścił właśnie wskutek demobilizacyi szeregi wojskowe, w charakterze parobka do koni. Stosunek chlebodawcy do parobka, był od początku silnie naprężony, zwłaszcza, że Kobrynia znano ogólnie jako człowieka bardzo surowego i wymagającego a przytem jako zdeklarowanego skąpca. Kiedy zaś Kobryń posunął się nawet do pobicia nowego parobka, niechęć Żurawskiego zmieniła się w wyraźną nienawiść.

W grudniu 1921 Żurawski wyłudził od znajomego żołnierza stacyonowanego w pobliżu Lesienic magazynek z 5 nabojami oraz zamek do sztućca kawaleryjskiego, którego jak twierdził, chciał użyć do polowania na dziki.

W pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia, do przechodzącego wieczorem między stodołami, Kobrynia, padł strzał z za płotu. Kula otarła się prawie o twarz wójta i tylko przypadkowi oraz panującej ciemności zawdzięczał Kobryń, że wówczas wyszedł cało. Podejrzenie jego skierowało się na rodzinę żony, z którą od dłuższego czasu żył w niezgodzie.

Na zupełnie inne tory skierował te podejrzenia dopiero ów żołnierz, który uważając Kobrynia za ojca Żurawskiego — bo widywał ich często razem —

upomniał się o zamek,

pożyczony parobkowi przed świętami.

Od tej chwili Kobryń był przekonany, że to nikt inny, tylko Żurawski, nastawał na jego życie, o czem wspominał w rozmowie z swymi dziećmi. Zanim jednak wyciągnął stąd pewne konsekwencye,

w 3 dni później padł ofiarą powtórnego zamachu.

Dnia 8. stycznia b. r. o godz. 7. rano, gdy Kobryń z 2 konewkami wody wracał od studni i znajdował się już na swem podwórzu, nagle padł strzał ze stodoły. Kula przebiła na wylot jamę brzuszną, powodując śmierć po upływie kilkunastu minut.

Tego samego dnia o godz. 11 przed południem Żurawski zgłosił się sam na inspekcyi policyi we Lwowie, gdzie

dobrowolnie przyznał się

do zastrzelenia Kobrynia i do nieudałego zamachu dnia 25. grudnia.

Jako motywy swego czynu podał, że wójt obchodził się z nim w nieludzki sposób i pomawiał go o stosunek miłosny z swoją żoną.

Natomiast w śledztwie sądowem i na wczorajszej rozprawie Żurawski odwołał całkowicie przyznanie co do pierwszego zamachu, tłumacząc je przerażeniem i zdenerwowaniem po drugiem zajściu, które również przedstawił w sposób odmienny.

Twierdził on, że w krytycznej chwili doszło do gwałtownej kłótni między nim a Kobryniem, w trakcie której gospodarz zaczął go okładać widłami. Wtedy obwiniony uciekając, zamknął się w stodole, a gdy Kobryń po nieudałej próbie wyważenia drzwi, usiłował wcisnąć się do stodoły przez otwór w ścianie, parobek pochwycił karabin, ukryty w słomie i strzelił w stronę otworu, nie mierząc wcale.

Wyniki śledztwa nie potwierdziły tej obrony obwinionego. O godz. 7. wiecz. na wniosek obrony, żądający powołania dalszych świadków przerwano rozprawę do dnia 24. b. m.

Przewodniczył s. s. o. Niewiadomski, oskarżał pprok. Landau, bronił adw. dr. Żywicki.

NIEWINNIE POSĄDZONA.

Rozprawa Ewy Cencory z Załuża, oskarżonej o uduszenie swego nowonarodzonego dziecka, zakończyła się onegdaj **wyrokiem uwalniającym**, z powodu wykazania zupełnej niewinności oskarżonej.

Listy z Genui.

5-go maja.

Tow. Giuseppo Canepa zaprosił kilku socyalistów i kilku sympatyków socyalizmu w celu zwiedzenia miejscowych organizacyi robotniczych. Odwiedzaliśmy tedy kilka wielkich kooperatyw portowych, Związek zawodowy marynarzy i dokerów. Nietylko gmachy, ale, co ciekawsze — ludzi. I widzieliśmy ludzi ciekawych i instytucye interesujące —, i morze, dużo morza. I jedliśmy smaczne śniadanie na przeczystych podane obrusach w kooperatywie dokerów, ładujących — węgiel, i zwiedziliśmy ich łazienki, w których się kąpią po pracy, zanim do stołu siadają.

Zacznijmy od początku. Nad brzegiem morza znajduje się kooperatywa i federacya robotników morskich „Garibaldi". Jest to olbrzymi gmach, zbudowany przez właścicieli statków dla celów filantropijnych. Miasto dało grunt, właściciele — budynki. Dziś jest to własność federacyi związków zawodowych, związanych z pracą na morzu. Każdy marynarz, każdy pracownik związany z morzem (z wyjątkiem dokerów) musi należeć do tej korporacyi, a każdy członek związku zawodowego należy tem samem do kooperatywy. Od komendanta aż do chłopca okrętowego — każdy musi tutaj należeć. I u wejścia do tego pałacu wypisane są te właśnie słowa. I dlatego Gabriele d'Annuzio od r. 1915 jest członkiem tej federacyi i w księgach członków oglądaliśmy jego rachunek składek członkowskich. Był dłużny składki za kilka miesięcy.

Na czele tej olbrzymiej organizacyi stoi syndykalista Giolitti. Nie wiem, czy jest socyalistą, — ile że związki zawodowe włoskie w żadnym tylko stosunku znajdują się do socyalizmu — ale że jest typem doskonałym kondotiera, to nie ulega wątpliwości. Słuchałem w ciągu trzydziestu minut jego opowiadania i obiecałem sobie, że przyjdę znowu posłuchać jak u boku d'Annuzio zdobywał Fiume...

Popłynęliśmy następnie wzdłuż portu. Długa podróż. Port olbrzymi. Pracują od lat kilku nad jego poszerzeniem. Będzie jednym z największych w Europie. Kosztem setek milionów będzie rozszerzony i praca ta będzie dziełem kooperatyw robotniczych genueńskich. Canepa opowiadał nam, że kilka dni temu umowa tej treści została podpisana.

Mijamy olbrzymi elewator, ciągnący się na przestrzeni kilometra czy półtora kilometra: znajduje się w zarządzie robotniczej kooperatywy. Przejeżdżamy koło olbrzymiego magazynu portowego, przechowującego towary, zwożone przez statki olbrzymie ze wszystkich krańców świata: rządzi tym składem kooperatywa robotnicza. Kooperatywa „Garibaldi" posiada dwa okręty. Wszystko to świadczy o wielkim rozmachu, o wielce zeście[illegible]kowanej energii zbiorowej.

Na statku zbliża się do nas tow. Lodovico Calda, sekretarz generalny syndykatu organizacyi portowych; rozmawiamy i rozmowa ta ciągnie się na przestrzeni całych godzin. I im dłużej z nim rozmawiam, tem lepiej widzę, że to typ wielkiego organizatora robotniczego. Wszyscy socyaliści i syndykaliści genueńscy są antibolszewikami. Redaktor „Avanti", z którym rozmawiałem dłuższą chwilę, opowiada, że jeżeli robotnik włoski żył mitem bolszewickiej socyalnej rewolucyi, to obecność bolszewików w Genui, ich kokieterya z królem i z arcybiskupem — zgasiła ten mit ostatecznie. W wyrazach bezlitosnych „Avanti" napiętnował te wizytę i uściski i podstępy.

Mijają godziny. Siedzący koło mnie młody człowiek, kooperatysta, pyta mnie w pewnej chwili o — Towiańskiego. Jest wyznawcą jeżeli nie jego teoryi, to jego osoby. Mówi o Polsce, jako o kraju błogosławionym męczenników. Mam wiele trudu, aby go przekonać, że Polska jest krajem, jak inne, gdzie problematy społeczne, polityczne, naukowe, znajdują takie samo pole jak gdzieindziej, że są trudne do rozwiązania i niekiedy bardzo bolesne.

I tu przychodzi mi z pomocą tow. Calda. Opowiada, co przeżywał, kiedy bolszewicy stali pod Warszawą. Na jakiemś zgromadzeniu w Medyolanie, był to czas, kiedy we Włoszech wielu bardzo socyalistów wierzyło w bezpośrednią i dojrzałą rewolucyę społeczną, — któryś ze świeżo nawróconych komunistów opowiadał z zachwytem o zdobyciu Warszawy przez bolszewików: „Powinszujmy sobie, towarzysze, — bolszewicy — zajęli Warszawę!" Zażądałem głosu — mówi Calda — i oświadczenie tego głupca uczyniło na mnie takie wrażenie, że zaczęły mi się sączyć łzy z oczu. Oto moja odpowiedź, zawołałem łzy moje, to jest odpowiedź na tę nadzwyczajną wiadomość...

Spojrzałem w szczere, otwarte oczy robotnika: nie było w nich kłamstwa ani obłudy. I napewno taka sama była bezpośredniość w chwili, kiedy się całemu przeciwstawiał tłumowi w Medyolanie.

Zaczęto mnie wypytywać o polski ruch robotniczy, o stosunek do bolszewizmu, o metody walki z socyalizmem: „niema między nami tutaj jednego, któryby nie był oskarżony o „zdradę robotników". Tylko, że to się już skończyło. Niema już mitologii komunistycznej. I odbudujo się jedność partyjna. My tu byliśmy przez kilka lat „autonomiczną" federacyą socyalistyczną. Byliśmy na prawo od większości partyi. Ale teraz wracamy do naszego domu. Turati znowu jest szefem i wodzem".

O socyalizmie włoskim napiszę przy innej sposobności. Tu chodziło tylko o skreślenie garści wrażeń z wycieczki na morze liguryjskie.

Tu w Genui jarmark i chaos. Jarmark: Lloyd George organizuje izolowanie Francyi. Rozmowa z Wirthem, z Cziczerinem, z Joffem. Schanzer pragnie złamać opór Belgów i konferuje z Jasparem. Konferencya trwa, czy będzie odroczona? Czy będzie odroczona, czy poprostu zerwana? Chaos!

W organizacyach politycznych robotniczych, w związkach zawodowych, w kooperatywach buduje się nowe życie. Rodzi się nowy człowiek: wolny, twórca, producent. Nie niewolnik i nie narzędzie w ręku kapitalistów.

Byliśmy dziś przez chwilę w królestwie, w kuźni, w ogrojcu Pracy. I zapomnieliśmy o Lloydzie, jego nafciarzach, o p. Barthou i jego bankierach. O słodka chwilo niepamięci.

Stanisław Posner.

Starostwo w Samborze jako opiekun pasko-piekarzy.

Wysiłkiem zorganizowanych robotników założyło robotnicze stowarzyszenie spożywcze „Naprzód" w Samborze piekarnię, która jest solą w oku tutejszych majsterków. Powstanie tej piekarni, która odrazu stała się czynnikiem decydującym, regulując cenę chleba i stosunki w zawodzie piekarskim, nie pozwala tym panom na wykorzystanie konjunktury. Tem dziwniejszem jest stanowisko Starostwa w Samborze wobec tej instytucyi! Już po raz drugi starostwo zarządziło bezzwłoczne zamknięcie piekarni, powołując się na zażalenie stowarzyszenia przem. piek. w Samborze.

W sierpniu 1921 przed otwarciem piekarni podaliśmy o kartę przemysłową oznaczając lokal mający pomieścić piekarnię. Do połowy listopada 1921 pracowała piekarnia bez przeszkód. Dopiero gdy pasko-piekarze, względnie stow. przem. piek. w Samborze widząc, że nie można dłużej publiczności żywić szmatami i innemi domieszkami, oraz niemożność śrubowania cen z dnia na dzień, objaśniło Starostwo, że lokal nie odpowiada warunkom sanitarno-policyjnym. **Starostwo poleciło wtedy piekarnię zamknąć.** Dzięki jednak energicznej postawie tutejszych robotników piekarnię napowrót otworzono.

Tym razem chodziło o **wymogi hygieny!** Ciekawe tylko dlaczego piekarniom Dawida Leinera, Hersza Lindhardta, Izaka Weissmana, Izaka Lehrera i Izraela Fianka, gdzie karakony i inne owady spacerują sobie dowolnie po korytarzach, wreszcie piekarni głowy cechu piekarzy, Wrzaska, u którego piekarnię od stajni dzieli tylko ściana, Starostwo nie ma nic do zarzucenia pod względem hygieny... 15. kwietnia br. przeniesiono naszą piekarnię do lokalu, gdzie przez lat 17 mieściła się piekarnia Wrzaska. Przeprowadziliśmy wszelkie adaptacye. Wnieśliśmy natychmiast zawiadomienie, przedkładając szkic sytuacyjny i plan piekarni w dwóch egzemplarzach. Stało się zadość wszelkim formalnościom.

Dnia 13. maja br. prawie miesiąc od tej daty, dostaliśmy rezolucyę Starostwa nakazującą natychmiastowe zamknięcie piekarni, motywując zarządzenie zażaleniem stow. piek. w Samborze, że utrzymanie w ruchu piekarni bez poprzedniego uzyskania konsensu przem. polic. jest w myśl przepisów ustawy przemysłowej niedopuszczalne. Przy tej sposobności zaznaczamy, że to stowarzyszenie istnieje zupełnie nielegalnie. Powstało bowiem bez zgody robotników piekarskich i do dziś dnia nie posiada sądu rozjemczego. Dziwnem się wydaje że Starostwo daje posłuch podszeptom tych panów, i bez zastanowienia wykonuje ich rozkazy.

Gdzie źródło tej nadzwyczajnej harmonii?! Czyż p. Komisarz starostwa w ciągu kwietnia nie miał czasu wydelegować komisyi celem rozpatrzenia kwestyi lokalu? Jak wspomnieliśmy, wszelkie potrzebne dokumenta jeszcze z początkiem kwietnia przedłożyliśmy, a oprócz tego p. komisarz został o przeniesieniu zaraz przez nas ustnie zawiadomiony, podczas gdy z rezolucyi Starostwa wynika, że o załatwieniu wszelkich formalności nie miało żadnej wiadomości!!!

Oprócz obrony cechów, przeżytków średniowiecza, Sejm Ustawodawczy powołał do życia Komisyę dla zwalczania bezrobocia — a tu Starostwo jednem pociągnięciem pióra pozbawia sześciu robotników, obarczonych liczną rodziną, pracy oraz wszystkich robotników tutejszych czystego i taniego chleba. — Powołało także komisyę dla zwalczania drożyzny, którą to funkcyę Starostwo tutejsze powierza tutejszym piekarzom, mając do nich widocznie wielkie zaufanie. „Kozioł w roli ogrodnika".

Gdyby takiej piekarni nie było, należałoby ją stworzyć, a tu już istniejącej Starostwo tutstawia trudności.

Radzimy starostwu i magistratowi, aby przy zakładaniu jatek miejskich rzeźnicy nie mieli głosu decydującego.

Panu Wrzaskowi, cechmistrzowi, radzimy zaś, ażeby się schował, jak mysz pod miotłę, w najbliższych dniach ogłosimy pańskie sprawuneczki z mąką z kuchen amerykańskich, a wówczas damy sposobność Prokuratoryi Państwa zajęcia się tym panem.

Robotnicy! Do Was apelujemy! Brońcie waszej instytucyi i nie dajcie jej sobie wyrwać!

Sprawy partyjne.

* **RADA ROBOTNICZA P. P. S.** odbędzie posiedzenie w piątek o godz. 7 wiecz. w sali Związku prac. gminnych, przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.

Z prowincyi.

Dwa strejki. -- Bolszewicy w „Foce“ i bolszewizm w Radzie miejsk. w Kołomyi.

KOŁOMYJA, w maju.

Dnia 8 maja b. r. wybuchł w tutejszej fabryce dachówek strejk robotników. Robotnicy zażądali 100 proc. podwyżki, gdyż dotychczasowa płaca w kwocie 280 mk. dziennie nie wystarcza na życie. Podczas rokowań przedsiębiorcy oświadczyli gotowość podwyższenia płacy o 30 proc., na co jednak robotnicy nie zgodzili się. Przeciw słusznym żądaniom robotniczym występują przedewszystkiem kierownik fabryki Kaz. Michalski, zwany popularnie „Pociągłem“, jako że lubi używać pociągła, kasyer St. Kołodziejczyk i maszynista Józef Wojtowicz. Panowie ci starają się za wszelką cenę strejk zdławić, jest jednak nadzieja, że nie uda się im to i robotnicy zwyciężą, mimo iż kierownictwo fabryki zaangażowało do roboty aresztantów, co sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu ustawy. Na interwencyę robotników obiecał prezes sądu okręgowego dr. Drozdowski więźniów odwołać, lecz na drugi dzień więźniowie pracowali znowu, a p. Drozdowski starał się wpływać na robotników, aby powrócili do pracy, przemawiając im do uczuć patryotycznych...

Ciekawiśmy również, co na to powie p. wojewoda stanisławowski, który niedawno podczas swego pobytu w Kołomyi przyrzekł delegacyi robotniczej wyłuczyć więźniów od robót w fabrykach i warsztatach.

Równocześnie ze strejkiem robotników dachówek wybuchł strejk farmaceutów w tutejszych sześciu aptekach, podobnie jak i w innych miejscowościach wschodniej Małopolski.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej podwyższono burmistrzowi gażę miesięczną do wysokości 150.000 mk., co równa się płacy ministeryalnej. Wobec tej podwyżki zażądał radny miejski, przedstawiciel robotników, tow. Święcicki podwyższenia płac robotnikom magistrackim z 400 na 800 mk. Żądanie to nazwał radny prof. Spólnicki bolszewizmem (!). Rodzi się pytanie: co jest większym bolszewizmem, czy burmistrzowska płaca ministeryalna, czy godziwa podwyżka płacy robotniczej?

W fabryce obuwia „Foka“ wykryła (?) tut. policya pseudokomunistyczne zebranie, na którem przemawiał dr. Rafał Wagman ze Lwowa, o którym wiemy, że działa w kierunku zgoła niekomunistycznym. S.

Z muzyki.

W dniu 11. maja 1922 usłyszeliśmy słynne oratoryum Józefa Haydna pt. „Stworzenie świata“ (die Schoepfung). Treścią tego dzieła jest — jak wskazuje sam tytuł — opowieść biblijna o powstaniu świata. Archaniołowie Gabryel, Uriel i Rafael opowiadają kolejne zdarzenia, poczynając od momentu pierwszej „światłości“, a kończąc na ostatniem dziele stworzenia człowieka, zaś orkiestra i chór podnoszą ogólny nastrój wobec dokonywającego się cudu. — Część pierwsza oratoryum ilustruje mrok i chaos, jaki panował przed stworzeniem, dalej powstanie dnia i nocy, pierwszego wschodu słońca, fale wód morskich itd. Część druga obejmuje stworzenie roślin i zwierząt wszelkiego rodzaju, zaś ostatnia część III. stworzenie człowieka.

Gdyby Haydn żył obecnie, z pewnością użyłby innych środków i efektów do oddania potęgi nastroju zawartego w treści utworu. Dzisiejszy bowiem kompozytor ma wprost niewyczerpane bogactwo choćby samych tylko zasobów harmonicznych, które o wiele dosadniej i silniej mogłyby działać swą tajemniczością i potęgą. Jednakże mimo swej prostoty „Stworzenie świata“ należy do arcydzieł literatury muzycznej. Świetlna, zawsze pogodna postać Haydna znajduje w niem swój największy wyraz, a okres 124 lat, dzielących nas od chwili powstania tego utworu, nie zdołał przyćmić jego świeżości i blasku.

W koncercie brało udział około 220 wykonawców. Jako soliści wystąpili: znakomita p. Zofia Drexler-Pasławska jako Gabryel, p. Stefania Frischowa, obdarzona ślicznym wagnerowskim sopranem (jako Ewa), oraz artyści opery lwowskiej pp. Michał Prawdzic (Uriel) i Herman Horner (Rafael).

Partyę Adama śpiewał p. Juliusz Masłowski znany nam z częstych występów jako uczeń tut. konserwatoryum. — Soliści wykonali swe partye bardzo dobrze, nie mówiąc już o p. Drexler-Pasławskiej, której muzykalność i umiejętność śpiewania zawsze zapewniają jej uprzywilejowane miejsce wśród każdego zespołu.

Chór konserwatoryum złożył piękne dowody wyszkolenia i techniki ensemblowej, zdobytej pod kierunkiem zaszczytnie znanego kompozytora Dra Adama Sołtysa. Jako człowiek o wielkich zdolnościach twórczych i głębokiem wykształceniu fachowem, zdołał Dr. Adam Sołtys w krótkim czasie postawić muzykę zespołową konserwatoryum na należytym poziomie. Nic też dziwnego, że onegdajsza produkcya pod jego batutą cieszyła się wielkiem powodzeniem i dała licznie zgromadzonym słuchaczom tak wiele podniosłych wrażeń.

Władysław Gołębiowski.

P. Holländer z Tarnopola prostuje.

Odnośnie do notatki w Nrze 91 pod tytułem „Tarnopolski wyzyskiwacz“ upraszam po myśli § 19. ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze Szan. Wydawnictwa.

Nieprawdą jest, by właściciel zakładu fotograficznego „Adela“ w Tarnopolu przed wojną, sam wielki nędzarz, dorobiwszy się w czasie wojny milionowej fortuny — starał się jeszcze bardziej ją zwiększyć kosztem swego personalu, by zmuszał pracowników swych do 12 godzinnej pracy dziennej, by zabraniał pracownikom swym do wstąpienia do zawodowego Związku pracowników fotograficznych, by praktykanci byli używani do jego posług domowych, by praktykant pozostawał u niego najdłużej 6 miesięcy i by po upływie tego czasu bez powodu i bez poprzedniego wypowiedzenia został wydalony, nieprawdą jest wreszcie, by odnośnych do swego zawodu ustaw zupełnie nie znał lub je ignorował.

Prawdą natomiast jest, że właściciel zakładu fotograficznego „Adela“ w Tarnopolu przed wojną był majętniejszy i wogóle materyalnie lepiej sytuowany, aniżeli obecnie, że pracownicy pracują u niego w godzinach ustawą przepisanych, wszyscy prawie pracownicy jego zakładu należą do Zaw. Związku pracowników fotograficznych, praktykanci w jego zakładzie używani są tylko do pracy zawodowej, pozostają u niego w praktyce nawet ponad czas obowiązkowy, a w kwietniu b. r. oddalił jednego praktykanta bez wypowiedzenia jedynie z tego powodu, iż tenże zuchwale wobec niego i jego personalu pomocniczego się zachowywał, a w szczególności tenże praktykant bez uzasadnionej przyczyny chciał go czynnie znieważyć, wreszcie prawdą jest natomiast, że podpisany, jako człowiek inteligentny do ustaw swego zawodu się stosuje.

Maurycy Holländer.



Kto chce otrzymać najnowsze wiadomości o wszelkich zmianach dotyczących warunków podróży do Ameryki.

Kto chce otrzymać wiadomość o wszelkich rozporządzeniach Konsula Amerykańskiego odnośnie do wiz, affidavitów itp.

Kto chce otrzymać wiadomości o rozporządzeniach władz odnośnie do paszportów (obywatelstwo, miejsce urodzenia i t. p.)

Ten niech się zgłosi do Tow. Okr „RED STAR LINE" popularnego wśród wychodźców do Ameryki i Kanady, które wysłało w ostatnim okresie emigracji prawie połowę wszystkich emigrantów do Ameryki.

OKRĘTY

RED STAR LINE

z oddzielnemi kabinami III kl. na 2, 4 i 6 osób odchodzą co tydzień z Antwerpii i Gdańska — najlepszych portów Europy.

Lwów, ul. Sykstuska 29.

TRANSPORTY Z WARSZAWY ODCHODZĄ CO ŚRODY.

Biura:

Lwów, Sykstuska 29.

Warszawa, Marszałkowska 137
Równo, Szosowa 61
Wilno- Wielka 80
Kowel, Łucka 107
Brześć, pl. Dumski 10
Grodno, Dominikańska 1.
Lublin, Zamojska 35.

UWAGA: W naszych biurach pisze się bezpłatnie listy i wysyła się najszybszą pocztą lotniczą do Ameryki, oraz depesze w języku angielskim do krewnych w Ameryce i chętnie udziela się wszelkich Informacji ustnie i piśmiennie w sprawach emigracji.

Baczność reemigranci! Jeżeli nie upłynęło jeszcze 6 miesięcy od chwili waszego wyjazdu z Ameryki, możecie natychmiast wyjechać z powrotem do Ameryki lub Kanady.

Opony i dętki dla samochodów

stale na składzie firmy Herman MEYER, oddział lwowski ul. Pańska l. 11.
Telefon 465.

W uroczym parku Kilińskiego została dziś otwarta **Restauracya i Kawiarnia**
Codziennie KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ 40 pp. od godz. 5½—11 w nocy.
Bufet zaopatrzony w smaczne śniadania, obiady i kolacye. Za Zarząd: W. SANOCKI.

FERBOL
w 11 kolorach
do odnawiania i przefarbowania obuwia.
GATUNEK PRZEDWOJENNY.
Skład farb „RIPOLIN", Warszawa, Graniczna 9, tel. 94-85.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. J. MUND b. sekund. szpitala wiedeń. i lwowskiego — powrócił
ord. od 11—1 3—6, Lwów, Asnyka 1 (róg Pańskiej).

Dr. REGINA REICHENSTEIN-NADLOWA
ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 popoł.
plac Halicki 7 (nad kawiarnią Centralną).

W chorobach skórnych i wenerycznych
Dr. LOLA FÜLLENBAUM
sekundaryusz szpitala powszechnego
ordynuje od 3—6 popołudniu Żółkiewska 33.

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

DRUKI i STAMPILIE
wykonuje DRUKARNIA i WYRÓB PIECZĘCI
I. FRIEDMANA, Lwów, ul. Sykstuska 4.

Panie i Panowie!
Składnica: pl. Marjacki 8 Fabryka: Balonowa 3
zaopatrzone są w ostatnie nowości kapeluszy damsk., męskich i dziecinnych wszystkich gatunków i każdej ceny
Rudolf Neuwelt.

Firma „GRAFIKA" Marek Seide,
LWÓW, UL. KOLLĄTAJA 5
posiada zawsze na składzie:
PAPIERY WSZELKIEGO RODZAJU I FORMATU.
PRZYBORY DRUKARSKIE: Rygały, szufle, wierszowniki i t. p.
MASZYNY DRUKARSKIE, masy do wałków, farby drukarskie i t. p.
Zastępstwo na Polskę odlewni czcionek i linjii mosiężnych POPELBAUMA we WIEDNIU.
Zastępstwo na wschodnią Małopolskę fabryki przyborów drukarskich T. Kałdyka i Ska w Poznaniu

---

KINOLUX Pasaż Mikolasch'a
Zmiana programu dwa razy w tygodniu: we wtorki i piątki.
wyświetla od dziś 17 maja senzacyjny dramat
IV. V. i VI. seryę razem
INDYJSKI SZTYLET
p. t. WYPRAWA DO NUMIDJI.
w głównej roli: Eddie Polo



PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE
wykonuje najtaniej bo pracownia na I. piętrze
Rytownik **D. WEISS**
LWÓW, SYKSTUSKA 13.

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Alojzy Hübner
GŁÓWNY SKŁAD FARB i MATERJAŁÓW
LWÓW, RYNEK L. 38.

poleca:
Farby.
Lakiery.
Pokosty.
Oliwy { jadalną, do świecenia maszynową.
Smary.
Benzyny.
Chemikalia.

Kalafonia.
Naftalina.
Chmiel.
Sól kamienna.
Ług żrący (soda Kaustika do wyrobu mydł)
Wszelkie wyroby szczotkarskie.
Esencję octową.

Płyty gumowe.
Wężc gumowe.
Gumki i manszety do wodociągów.
Gumki do obcasów.
Masę hektograficzną.
Kredę kolorową.
Katetery

Watę
ARTYKUŁY TOALETOWE.
Wszelkie artykuły domowo-gospodarcze w najlepszym gatunku.

ROK ZAŁOŻENIA 1881.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska l. 19.